



## Nerwy

— Co panu dolega? — zapytał lekarz.

— Drogi doktorze, nerwy, kompletny rozstrój graniczący z czarą melancholją, nie wierzy pan jak ja cierpię, chwile, w których zupełnie realnie myślę o samobójstwie, nachodzą mnie coraz częściej. Oj doktorze! życie jest ponurym żartem...

— Czy miał pan może w życiu jakiś gwałtowny wypadek?

— Nie, nic takiego sobie nie przypominam.

— Thm... a może miał pan zawód mózgowy?

— Nie drogi doktorze ja... miałem zawód kierownika browaru. Dziś browar ten jest moją własnością, pracować już — chwala Bogu — nie potrzebuję, bo 3.000 miesięcznej renty... jako tako mi wystarcza.

— Utrzymuje pan stosunki z kobietami?

— Bardzo rzadko, znudziły mi te płochy i chciwe istoty.

Lekarz przyjrzał się uważnie obliczu pacjenta, ponad płowemi wąsikami wznosił się krwisty, potężny nos.

— Używa pan alkoholu?

— O! tak, to jedno mi jeszcze w życiu zostało.

— Czy dużo?

— Ha... kieliszków nie liczę, ale tak, to myślę że z butelczynie dziennie...

Oblicze lekarza zajaśniało zadowoleniem.

— Zdaje się że jesteście u celu, alkohol bywa najczęstszą przyczyną nerwowego rozstroju. Co skłoniło pana do picia i w jakich warunkach uprawia pan ten zgubny nałóg?

— Najważniejsza rzecz, doktorze, znaleźć miłą i zaciszną knajpkę. Był gdzieś pić nie warto. Długo się szukałem zanim znalazłem takie ciche azylum. Na rogu Śliskiej i Grąskiej. Zaczyszny barek, niema tam żadnej muzyki, ani tańców, słowem niczego takiego, co by psulo apetyt. Specjalnością kuchni są nadzienia, trzeba przyznać że przyrządzają je fenomenalnie!

Zanim podadzą zamówioną potrawę, nie zawadzi wypić parę kieliszków anyżówki i zakąsić pocztowym śledzikiem...

— Wydaje mi się że byłoby zdrowiej pić czystą? — wtrącił nieśmiało lekarz.

— To bufonada! Ja też byłem tego zdania mając pańskie lata, ale z wiekiem, uważasz doktorze, smak się krystalizuje... po anyżówce każę sobie zwykle podać jałowcowe kropelki, do których świetną zakąską jest kuropatwa...

— W śmieszanie czy z rożną? — spytał lekarz.

— Oczywiście, że z rożną, śmieszana obciążałaby żołądek osłabiając apetyt na indyka, którego umięją tam świetnie nadziewać kasztanami...

— Wolę indyka nadzianego wątróbką, — zauważył nieśmiało lekarz.

— Może być i z wątróbką...

— A co pija pan pod indyka? — badał dalej doktor.

— O różnie, różnie... Ale co tak gadać będziemy na sucho, wpadnijcie tam kiedy doktorze i skosztujecie sami...

— Dość! w jakich godzinach uprawia pan ten wstrętny nałóg? — przerwał lekarz wracając do poprzedniego surowego tonu.

— Codziennie od 10-jej wieczór.

— Zrana miwiewa pan oczywiście katzenjammer.

— Frajer z pana doktorze, mam świetne sposoby na katzenjammer, mleko i rumianek.

— Dziękuję to mi wystarczy... Przyjdzie pan we wtorek.

Po wyjściu pacjenta lekarz poczuł się dziwnie nieswojo. Szwędął się z kąta w kąt, nie mogąc sobie znaleźć miejsca. Dochodziła dziesiąta. Lekarz podszedł do okna. Na dworze było paskudnie, coś padało ni to deszcz, ni to śnieg.

— Brrr... pieskie życie — wzdrygnął się i zabębnił palcami w szyby.

Nacisnął guzik dzwonka, weszła służąca.

— Kup mi Agata butelkę mleka i zaparz rumianku — zarządził — a teraz proszę palto i kapelusz.

Przepłókania żołądka dokonał lekarzowi wezwany nad ranem do komisariatu kolega z pogotowia.

Jur.

FATIMA - HANOUM

# Tajemnice ręki

Znak gwiazdy tworzy się z drobnych linijek krzyżujących się kilkakrotnie i kształtem swym przypominających gwiazdę. Jest on zawsze zapowiedzią, lub sładem jakiegoś wydarzenia, pozornie niezależnego od naszej wolnej woli. Jednakże rozum i odporność jednostki uprzedzonej o tem, może zapobiedz jeżeli nie samemu wydarzeniu, to skutkom jego. Gwiazdy spotykamy zazwyczaj na wierzchołkach dłoni, lub na linijkach, jeżeli jednak znajduje się poza nimi, to wskazują chorobę, której ostrzegawczy znak winniśmy odnaleźć i na linii życia. Naogół gdziekolwiek się gwiazda znajduje, ma ona swe specjalne znaczenie, czasem znaczenie dodatnie.



Tak na przykład na wierzchołku Jowisza stanowi ona nieomylny znak wywyższenia danej jednostki. To zaspokojenie ambicji, honory, szczęśliwa miłość, predestynacja do wielkich zaszczytów i kariery. Połączenie tej gwiazdy z krzyżem położonym tuż obok, to miłość, lub małżeństwo z osobą wysoko stojącą w hierarchii społecznej i wszystkie atuty płynące z takiego związku. Im silniej rozwinięte jest samo wierzchołko Jowisza, tem ambitniejsze można rościć marzenia dla osobników mających gwiazdę i krzyż. Lecz nawet na mniejszych wierzchołkach spotyka się znak ten, jest to symbol powodzenia, dużych zasług, talentu i godności.

Gwiazda na wierzchołku Saturna jest zawsze zatrażająca, oznacza bądź nieuleczalną chorobę, jak paraliż, bądź nagłą śmierć. Ciężka choroba weneryczna daje zazwyczaj ten znak widomy wewnątrz pierścienia Wenerę. Czasem gwiazda ta przepowiada śmierć z ręki zbrodniarza.

Pewna chiromantka, p. Aunay, przepowiedziała raz we Francji na podstawie gwiazdy na Saturnie gwałtowną śmierć starszemu już pułkownikowi. Był to znany samotnik i odludek, który nigdy nikogo nie przyjmował u siebie w domu, słynąc ze skąpstwa. Wyjątek stanowią kapral jego pułku, który od szeregu lat przychodził porządkować mu mieszkanie. Kapral ten dowiedział się kiedyś, iż pułkownik otrzymał spadek i udaje się nazajutrz do banku, żeby podjąć znacznie większą sumę. Zaczaił się na niego i zamordował. Nie oblowił się jednak, gdyż pułkownik przekazał odrazu całą sumę na swój rachunek bankowy i do domu powrócił bez pieniędzy. Kaprala ujęto i wydano nań wyrok śmierci. Ponieważ przepowiednia chiromantki wypowiedziana była w obecności kilku osób, przeto wieść o sprawdzeniu się jej rozeszła się szeroko. Obecność wyraźnej gwiazdy na wierzchołku Saturna, była zasadniczą wskazówką, lecz i na linii życia widoczna była przerwa, a w niej druga gwiazda.

Natomiast gwiazda na pierwszym członie trzeciego palca, t. j. palca związanego z Saturnem, to albo sława, zakrojona na miarę sławy Napoleona, albo

obłęd, o ile siły organiczne nie dorastają do takiej wielkiej miary.

Gwiazda na wierzchołku Merkurego, u typów wybitnie Merkurijskich, to skłonności do oszustwa, a nawet do złodziejstwa.

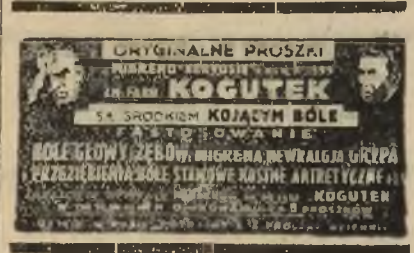


Na wierzchołku księżycy gwiazda zwiastuje chorobę, związaną z wodą, jak puchlina wodna, wodogłowie i t. p. albo niebezpieczeństwo utonięcia. Strzedz się wody!

Gwiazdy na dole drugiego członu kciuka, nad wierzchołkiem Wenerę, to zmartwienia spowodowane u mężczyzn przez kobiety, u kobiet przez mężczyzn. Niesnaski w mał-

żeństwach, separacje, rozwody, procesy o dzieci i t. p. Zwiastują groźnie się zapowiadają dla typów spod znaku Saturna i Słońca. Jowiszowcy potrafią zwalczać ten zły los, u pozostałych typów taka gwiazda raczej zapowiada wdo-wienstwo. Gwiazda na wierzchołku Wenerę to śmierć krewnego, lub przyjaciela. Na końcu linii rozumu, zwiastuje jeżeli zakończenie to wypadła na wierzchołku księżycy — to choroba umysłowa.

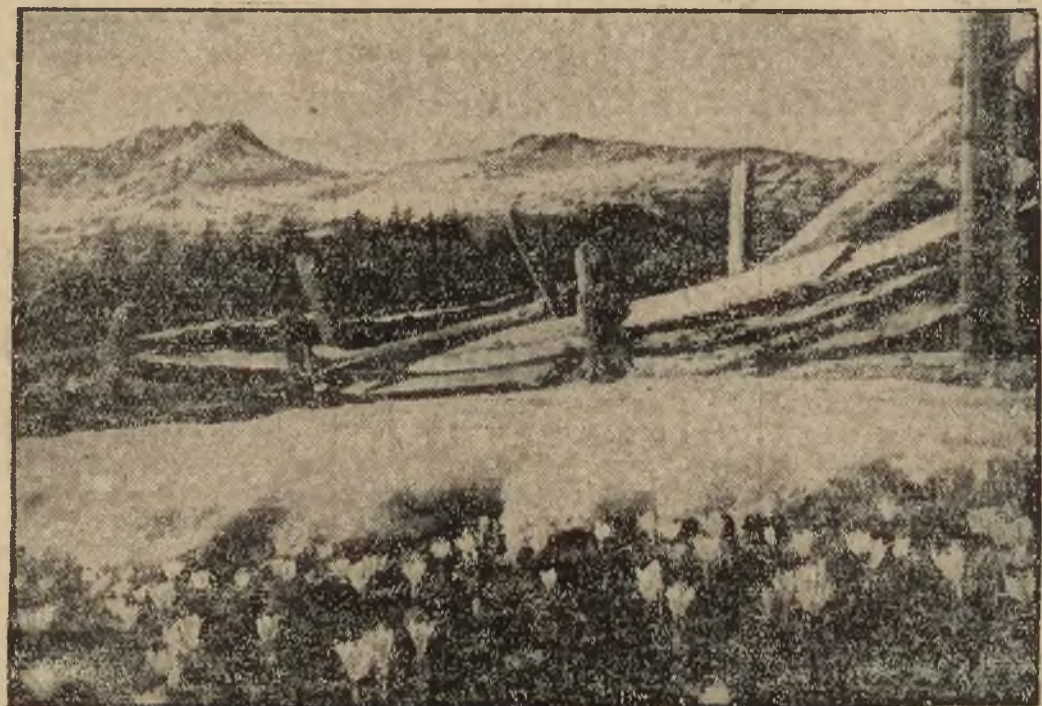
Widzimy więc, że gwiazda po wierzchołku Jowisza, nie wróży za zwyczajnie dobrego.



## Nadużycia w Izbie rolniczej

WILNO, 26.2. W Izbie rolniczej stwierdzono nadużycia urzędnika Sawickiego, który sprzeniewierzył 2.400 zł. Sawicki został aresztowany i oddany sądownemu śledztwu.

## Wiosna w górach



Na balach zakwitły krokusy.

Marek Romański

147)

## PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

— To zrozumiałe — mruknął przewodniczący, poczem zapytał jeszcze. — Jakiego rodzaju była ta akcja, że uważał pan za właściwe zakonspirować swe nazwisko?

— Zakonspirowałem moje nazwisko tylko dlatego, ponieważ działałem bez wiedzy szefa wywiadu.

Jak przedtem na Emmie Wigand, tak teraz wszystkie spojrzenia spoczęły na pułkowniku Luciusie. Lucius jednak pozostał nieruchomy.

— Czy było to postępowanie pozostające w sprzeczności z regulaminem?

— Tak. — odparł twardo Kurt.

Przewodniczący dał mu znak, by usiadł, poczem wrócił do przesłuchiwania handlarzy obrazów. Opowiedziała wszystko, jak Kurt von Hedinger zjawił się u niej, jak nakazywał jej surowe milczenie, jak wyjawiał jej, że jest agentem niemieckiego wywiadu, jak zabrał z sobą pejzaże panny Nielsen i odniósł je po czterech dniach, jak potem jeszcze dwa, czy trzy razy postępował tak samo. Gdy Emma Wigand skończyła swe zeznania, zapytał ją prokurator.

— A więc porucznik von Hedinger wielokrotnie i z naciskiem nakazywał pani tajemnicę?

— Tak. Powiedział mi, że tylko przed sądem wojennym wolno mi wyznać prawdę.

— To też zeznaje pani przed sądem wojennym — skinął major Grim.

Zadał jeszcze kilka pytań obrońca, ale nie zdołał uzyskać dla oskarżonego ani jednego korzystnego momentu. Starał się osłabić wrażenie zeznań starszki kwestionując świeżość jej wlad umysłowych. Zadał jej kilka podstępnych pytań i zdawałoby się, że zbliżył ją do tropu. Ale prokurator czuwał. Gdy obrońca wypowiedział sakramentalne „nie mam więcej pytań“ — major Grim wstał i zagadnął zwracając się do starszki głosem pełnym szecunku.

— Podczas wojny poniosła pani, zdaje się, pewne ofiary?

— Straciłam syna.

— Gdzie?

— Podczas oblężenia Verdun.

— Czy mimo swego matczynego bólu jest pani dumna, że pani syn zginął za ojczyznę?

— Jestem dumna.

— I w imię jego pamięci jest pani gotowa — w miarę swych słabych sił — odeprzeć wszelkie podstępne zamachy na wielkość i potęgę Niemiec?

— Tak, panie prokuratorze.

Major Grim pochylił głowę, jakby ponownie — na znak szacunku, poczem zwrócił się do przewodniczącego.

— Dziękuję. Nie mam więcej pytań.

Von Hesseler z wyżyn swego fotelu oznajmił Emmie Wigand, że jest wolna, że poleca jej jednakże pozostać w gmachu sądu na wypadek, gdyby wynikła konieczność konfrontacji, lub złożenia dodatkowych zeznań. Gdy handlarz obrazów opuściła salę, przewodniczący szeptał przez chwilę z wotantami, naradzając się nad porządkiem badania dalszych świadków, poczem wymienił wotnemu nowe nazwisko.

Człowiek, który wszedł teraz na salę był to nie kto inny, jak ów pan w binoklach, który tak bardzo interesował się zdolnościami malarzskimi panny Nielsen i który tak często był gościem w sklepie przy Alexander Platz.

O ile telefoniczna denuncjacja, dotycząca Kurta von Hedinger, zrobiła piorunujące wrażenie na szefie niemieckiego wywiadu, to

na innych ludzi z drugiego oddziału podziałała panicznie. W pierwszym odruchu wydano nakaz aresztowania Emmy Wigand, gdy jednak po krótkim przesłuchaniu przekonano się, że starszka nie wiedziała i że w najgorszym razie była bezwonnym narzędziem w cudzych rękach — zwolniono ją. Zwolniono ją również dlatego, że w zeznaniach właścicielki sklepu wypłynęła postać jakiegoś pana w binoklach o nieznanym nazwisku i adresie, który skupował namiętnie pejzaże panny Nielsen. Zwolniono ją i wystawiono w sklepie posterunek w postaci cywilnego agenta, któremu polecono aresztować owego pana w binoklach, gdy tylko się zjawi.

I pan w binoklach zjawił się zaraz na drugi dzień. Ale nie zjawił się przypadkowo — jak mniemali ludzie z niemieckiego wywiadu. Zjawił się rozmyślnie, bo to leżało w planie, zjawił się idąc śmiało w paszczę lwa. Wiedział, oczywiście, że będzie aresztowany, ale znakomicie odegrał zdziwienie i przestraszył. Bez oporu podał swe nazwisko i adres. Sprawa pana w binoklach nie musiała jednak stać źle, skoro w trzy dni potem zwolniono go z aresztu, podobnie jak i zwolniono Kramera, którego zrazu chcieli postawić w stan oskarżenia wraz z Kurtem.

Nowy świadek podszedł spokojnym, pewnym krokiem do balustrady, skłonił się z powagą trybunałowi, poczem zdjął binokle i jął je przecierać chusteczką. Von Hesseler odebrał od niego przysięgę, sprawdził personalną, poczem jął znowu grzebać w aktach. Pan w binoklach czekał spokojnie, aż przewodniczący zacznie mu zadawać pytania.

— Świadek odwiedzał często sklep niejakiej Emmy Wigand przy Aleksander Platz — rozpoczęła się indagacja.

— Tak. Ten sklep, podobnie jak wiele innych z obrazkami.

— W jakiej mierze interesuję się pan malarstwem? Według danych sprawdzonych przez sąd i potwierdzonych przez pana jest pan emerytowanym urzędnikiem pocztowym. Pańska emerytura w żadnym wypadku nie pozwala panu wydawać większych sum na kupno obrazów.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny) 6.36.66 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zgoda 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto K. K. C. 13550.  
PRZEDSTAWICIEL: KALISZ, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PIOTRKÓW Trybunałski, Słowackiego 9, tel. 59; WIELKA, Główna 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Presto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.  
Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.